Nr. 248. Kraków, czwartek 10 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 9 września.

148 milionów szkody.

Może po raz pierwszy, odkąd Galicyę zalewają rzeki i pustoszą grady, spróbowano dokładnie obliczyć, ile też szkody ludność z powodu tych klęsk poniosła. Dawniej wiedziano dokładnie tylko, ile potraciły dwory szlacheckie, albo też spaźniano badania tak dalece, że dopiero w ostatniej chwili zbierano cyfry, niemal zawsze niedokładne i za małe w porównaniu do strat poniesionych.

Dopiero tego roku miała opinia publiczna dość siły, aby podbiczować „miarodajne“ czynniki i zmusić je do poważniejszego liczenia się z straszną rzeczywistością. Z początku łamały się gadzinowe dzienniki, co powiedzieć na rozmiary klęski. Wszak hr. Antek Wodzicki, blagier i dworak związał je tem, że „rzeki już uregulowane“. Wszak namiestnik musiał mieć ułatwiony „ratunek“ zatopionej ludności!

Ale widmo głodu i nędzy okazało się zbyt wyraźnie na horyzoncie, aby można było chwycić się metody „reprezentacyi narodowej“, czyli Koła polskiego i milczeć, stuliwszy głowę w piasek. Gazety więc krzyczały, bo musiały krzyczeć, choć Koło polskie znikło gdzieś zupełnie, jak gdyby nie było żanego klubu galicyjskich posłów, mającego 65 członków!

Obecnie więc mamy wreszcie cyfrę, t. j. 148 milionów koron strat w kilku tygodniach letnich. Jak na Galicyę, która jest krajem nędzarzy, jest to strata, podkopująca egzystencyę ekonomiczną całego kraju. Ta sama strata w Czechach lub w bogatej innej prowincyi byłaby może bolesną, ale nie byłaby degradacyą, tak, jak w Galicyi.

Na to wszystko żąda wydział krajowy od sejmu 400.000 koron zapomogi! Niema co mówić, będzie czem łzy otrzeć... Państwo zaś ofiaruje około 3 miliony, więc na każde 100 koron straconych dostanie kraj 2 korony powetowane. Jeżelibyśmy dodali do tego zniżki taryf kolejowych, sławną „sól bydlęcą“ i zapomogi w naturze, to możeby wypadło po 3 korony na każdą straconą setkę.

To wskazuje, że tego rodzaju żebracze zasiłki nie mogą mieć żadnego gospodarczego znaczenia dla kraju, a cały ratunek leży w regulacyi rzek, przeprowadzeniu obowiązkowej asekuracyi od gradu i ognia, czyli w innej polityce posłów z Galicyi, bo dotychczas napełniali sobie posłowie kieszenie owocami protekcyi, koncesyami kolejowemi i grubemi pensyami za obrzydliwe synekury.

Nic więc dziwnego, że każde zgromadzenie, radzące o spustoszeniach powodziowych, pioruny ciska na samolubów i geszefciarzy w Kole polskiem i pomimo obrony ze strony policyi, daje wyraz swemu oburzeniu na tę mafię całej prowincyi, wysysającą soki żywotne ludu.

Wielkość strat i znikoma małość ratunku otworzą jednak oczy wynędzniałym masom naszego ludu.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

List z Królestwa.

Warszawa, 5 września.

Z działalności carskich piesków. — Odezwa P. P. S. do powodzian.

Komisarz powiatu radzymińskiego, niejaki Sarafanow, jest jednym z najczynniejszych działaczy na polu rusyfikacyi. Przerobił on stary dworzec kolejowy w Tłuszczu na „dom ludowy“ i oddał go pod opiekę kuratoryum trzeźwości. W tym domu urządza „wielkie zabawy ludowe“, tańce, obrazy niknące i t. d. Robota około przerobienia starego dworca na „dom ludowy“ nic pana komisarza nie kosztowała, gdyż kazał on sołtysom ze wsi okolicznych przysyłać kolejno chłopów do tej roboty. Chłopi musieli ją wykonywać darmo pod groźbą zapłacenia kary lub odsiedzenia kozy.

Ażeby przekonać chłopów, że w szopkach, urządzanych w „domu ludowym“, niema nic zdrożnego, zaprosił na jego otwarcie księży z pobliskiej parafii, ale z wyjątkiem jednego, notorycznego pijaka, nikt nie przybył.

Ponieważ chłopi nie objawiali wielkiej chęci do uczęszczania na „bałamuctwa“ (jak je nazywali) w „domu ludowym“, przeto komisarz nakazał sołtysom, aby koniecznie przychodzili wraz z kilku chłopami na te zabawy, przyczem wytłómaczył im, że chłopi mają przychodzić po kolei. Jeżeli który nie przyszedł lub nawet tylko spóźnił się, to musiał albo karę płacić, albo odsiedzieć w kozie. Oto np. sołtys Chudy ze wsi Zabrodzia siedział 7 dni w kozie w Radzyminie za to, że nie stawił się na rozkaz komisarza na zabawę. Sołtys ze wsi Świnotoki, Kędzierski, będąc na zabawie, powiedział półgłosem do sąsiada, że z takich zabaw chleba jeść nie będą. Usłyszał to ktoś z pomagających Sarafanowowi i nazajutrz Kędzierski musiał zapłacić rubla kary za to odezwanie się.

Na czem polegają te „zabawy“? Oto przedewszystkiem pokazuje się chłopom za pomocą latarni czarnoksięskiej cara, jego rodzinę i tłómaczy przy tem, jaki to car dobry, miłujący włościan i t. d. Potem pokazaje się obrazy z historyi Rosyi, widoki miast rosyjskich, typy rosyjskie, sceny z życia Moskali i t. d. Wreszcie okna się odsłania, zapala się światła, muzyka poczyna rzępolić i zaczynają się tańce.

W ten sposób za pomocą „krzewienia trzeźwości“ przez różne szopki komisarz usiłuje rusyfikować włościan polskich, budzić w nich przywiązanie do cara i Rosyi, olśniewać ich potęgą rządu carskiego i t. d. I za to wszystko chłop musi jeszcze płacić, bo inaczej nie trudno i do kozy się dostać.

W okolicach, dotkniętych przez powódź, została rozpowszechniona następująca odezwa centralnego komitetu robotniczego P. P. S.:

„Towarzysze!

Straszna klęska nawiedziła kraj nasz. Woda zalała ogromne przestrzenie, zniszczyła bezlitośnie owoce krwawej pracy ludu roboczego. Zmarnowało się dobytku naszego za dziesiątki milionów rubli. Wiele tysięcy gospodarzy straciło cały swój majątek, wiele tysięcy robotników chodzi bez zajęcia, bez środków do życia. Jak gdyby nie dość było tej zwykłej, codziennej nędzy, co się z nami pokumała i nigdy nas nie odstępuje, jeszcze przyszła ta klęska okropna! Rozpacz i zgroza idzie po kraju... Głód zagląda w oczy... Czają się przeróżne choroby, żeby się rzucić na wynędzniałe ciała ludzkie...

W dalszym ciągu odezwa tłómaczy, że gospodarka rabunkowa caratu najezdniczego winna, iż klęska przybrała takie olbrzymie rozmiary... Carat nie dba o zaspokojenie najpilniejszych naszych potrzeb, pieniędzy bierze co niemiara, ale co z niemi robi? Nasz krwawy grosz podatkowy idzie na wojsko, na policyę i żandarmów, na moskwiczenie, na zbytki i rozpusty! Pieniądze idą na rzeczy złe i głupie — na pożyteczne i dobre cele niema środków! Niema ich też na obronę od powodzi.

Następnie odezwa rozwodzi się nad „pomocą“ rządową i wykazuje całą jej niedostateczność. Wkońcu powiada: „Nie dajcie się, towarzysze omamić! Nie wierzcie zapewnieniom czynowników, że rząd coś dla was zrobi. Czynownicy nagryzmolą raporty, pokradną zapewne swoim zwyczajem część pieniędzy, uzbieranych ze składek na powodzian — i to będzie cała ich pomoc. Powodzianie, nie rachujcie na niczyją łaskę, nie zadowalniajcie się nędzną jałmużną! Jedyna nadzieja wasza, jedyny ratunek, to śmiała obrona swoich praw.

Dobytek wasz zniszczony — nie płaćcie więc rządowi podatków!

Z winy rządu ponieśliście ogromne straty, domagajcie się więc, żeby rząd całkowicie wynagrodził wam z pieniędzy skarbowych poniesione straty.

Robotnicy, którzyście stracili zajęcie skutkiem powodzi, domagajcie się również, żeby rząd dał wam odszkodowanie za cały czas przymusowego bezrobocia!

Towarzysze! Ta straszna klęska powodzi nie powinna budzić w was przygnębienia, nie powinniście wyrzekać na los, ani czekać od nikogo zmiłowania. Powódź, jest to jeden jeszcze przykład, jak zgubną dla was jest gospodarka caratu. Dalej więc do walki o swoje prawa, do walki z potwornym rządem! A walka ta skończy się dopiero wtedy, gdy najazd przepędzimy, pozbędziemy się wyzysku i ucisku, gdy w kraju naszym lud pracujący sam gospodarować będzie.

Niech żyje wolny polski lud!

Precz z gospodarką najezdnika!“ *K.*

Przegląd polityczny.

Spisek przeciw spiskowcom. Nadchodzące z Belgradu wiadomości stwierdzają, iż spisek oficerów, skierowany przeciwko kolegom, którzy zaaranżowali wymordowanie Obrenowiczów, z Niszu rozgałęził się po całym kraju. Około 900 oficerów, na ogólną ilość 1300, ma podobno sprzyjać nowospiskującym. Telegramy donoszą o corusz to nowych aresztowaniach i już nie tylko w Niszu. W Belgradzie aresztowano np. pułkownika Leontkiewića, byłego oficera ordynansowego króla Aleksandra. Jenerał Bożydar Jankowić, komendant dywizyjny w Niszu, został usunięty ze swego posterunku, prawdopodobnie z powodu, iż nie przeciwdziałał świadomie, czy przez niedozór, krzewieniu się spisku.

Nie trzeba dodawać, iż król uznał za właściwe jak najspieszniej umknąć z Niszu do Belgradu, ponieważ niezaaresztowani dotąd oficerowie garnizonu niszańskiego zamierzają jak najostrzej zaprotestować przeciwko uwięzieniu swych towarzyszy, przyczem porozumiewają się ze swymi stronnikami w innych okolicach kraju.

Z taką samą zaciętością zamierzają się bronić do upadłego „dawni spiskowcy“.

Krążą wersye o zamierzonych przez nich zamachach na wybitniejszych przeciwników.

Przy spotykaniu się wzajemnem spisko-

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

2)

Oprócz tej zewnętrznej niejako przeszkody, istniały i wewnętrzne. Ludzie wprost bali się roboty nielegalnej, której przejawem była bibuła. Posiadanie książki nielegalnej w oczach otoczenia dawało jakby patent na działacza rewolucyjnego, a strach przed represyą rządową, oraz dziecinna wiara w wszechpotęgę i wszechwiedzę policyi carskiej były wówczas jeszcze tak powszechne, że w większości wypadków unikano książki nielegalnej. Trzeba było ją ludziom wpychać w ręce, namawiać, by ją przeczytano, przekonywać, że nie jest ona tak niebezpieczną rzeczą. Jedni więc patrzyli na posiadanie książki nieocenzurowanej, jak na bohaterstwo, drudzy jak na szaleństwo, trzeci jak na zbrodnię, inni wreszcie jak na środek agitacyi i sposób rozpowszechniania swych przekonań, rzadko jednak książka nielegalna była dla kogo wprost potrzebą, koniecznością w takich warunkach, jakie Polska pod caratem znosić musi.

W tem położeniu epoką dla bibuły stała się działalność Polskiej Partyi Socyalistycznej, w skróceniu zwanej P. P. S. Była to pierwsza z organizacyj rewolucyjnych w Polsce popowstaniowej, która potrafiła przetrwać dziesiątek lat bez przerwy i która zdobyła się na taką organizacyę i taką technikę, iż jej robota wydawnicza i kolporterska ani razu nie doznała poważniejszej przerwy. Na razie stałe ukazywanie się w większej ilości zagranicznych wydawnictw partyi przyjęto z pewną nieufnością. Lecz gdy ilość ich coraz bardziej wzrastała, gdy w dodatku partya rozpoczęła stale wydawać „Robotnika“ w kraju samym, gdy przez dłuższy czas usilne polowania żandarmeryi za drukarnią partyjną nie miały powodzenia, gdy wreszcie w samej kolporterce zapanowała pewna regularność i wydawnictwa zaczęły dochodzić do wszystkich odbiorców bez względu na to, czy mieszkają w Warszawie, czy na prowincyi — publiczność, jak robotnicza, tak inteligentna, uwierzyła w stałość i trwałość tego zjawiska.

Wrażenie, jakie wywarło powodzenie P. P. S. na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, było ogromne. Wkrótce zewsząd zaczęły napływać propozycye sprowadzania z zagranicy takich lub innych wydawnictw. Do 1900 roku nie było bodaj żadnej organizacyjki rewolucyjnej w całem państwie, która takiej propozycyi P. P. S. nie czyniła. Ludzie przyjeżdżali z Petersburga, Moskwy, Samary, jako delegowani najrozmaitszych kółek, żądając sprowadzenia to druków nielegalnych, to drukarni. Przypominam sobie pod tym względem zabawną rozmowę, jaką miałem w Londynie z jednym takim delegatem w roku 1897.

Skądś, z głębi Rosyi, z odpowiedniemi rekomendacyami przybył poważny, już trochę szpakowaty mężczyzna i zwrócił się do mnie z prośbą o pośrednictwo przy zawiązaniu stosunków z P. P. S.

— Jakiż ma pan interes do P. P. S.? — zapytałem.

— Hm! Interes jest bardzo skomplikowany. Widzi pan, my tam w Rosyi zawiązaliśmy stowarzyszenie w celu obalenia cenzury!

— Cenzury? — zawołałem zdumiony. — Ależ, panie, czy nie praktyczniej byłoby zacząć od obalenia cara, który tę cenzurę ustanawia.

— Pan mnie nie rozumie, car swoją drogą, cenzura swoją, tamto niech robią inni, my zaś weźmiemy się do cenzury.

Przytem zaczął mi szeroko dowodzić, jako cenzura jest jedną z najszkodliwszych instytucyj. Zgodziłem się na to chętnie, lecz poprosiłem, by mi wyjaśnił, w jaki sposób owo obalenie ma się odbywać i jaką rolę ma w tem odgrywać P. P. S.

Mój interlokutor znowu bardzo szeroko i wymownie mi dowiódł, że wszystkie partye rewolucyjne są zainteresowane w zniesieniu cenzury. Zgodziłem się i na to.

Wreszcie zaczął rozwijać plan owego stowarzyszenia. Chodziło o to, by ściągnąć do Rosyi i rozpowszechnić tak ogromną ilość druków zakazanych wszelkiego gatunku i rodzaju, że cenzura stałaby się nonsensem z powodu swej bezużyteczności.

Byłem coraz bardziej zbudowany ogromem pracy, którą przedsiębierze stowarzyszenie, więc raz jeszcze spytałem, jaką rolę wyznacza stowarzyszenie dla P. P. S. w tej akcyi.

— Ależ, rzecz prosta! — zawołał poważny delegat. — My zobowiążemy się dostarczyć P. P. S. potrzebną ilość wydawnictw do jakiegokolwiek punktu Europy, P. P. S. zaś odda je nam w tym punkcie państwa rosyjskiego, który sama sobie wybierze.

Więc, jak się okazało, olbrzymi plan zniesienia cenzury oparty był na zdolności transportowej P. P. S. Byłem nieco przejęty wzruszeniem wobec tak wielkiego zaufania naiwnego delegata, lecz zacząłem go przekonywać, że P. P. S. ma nieco inne zadanie, niż walkę z cenzurą i że wobec tego trudnemby jej było zacieśnić swą pracę tylko do tego celu. Delegat odjechał rozgoryczony „nietolerancyą P. P. S.“

W Polsce, gdzie ludzie tak „szerokich natur“ nie mają, nie istniały co prawda organizacye dla zniesienia cenzury, lecz raz po raz poszczególne osoby albo kółka tworzyły plany wydawnicze, oparte na pomocy P. P. S. w przewiezieniu tych wydawnictw do kraju. Wydawnicza i kolporterska działalność P. P. S. wniosła niejako do ponurego domu niewoli trochę Europy z jej swobodą druku i tem ogromnie ośmieliła ludzi. Bibuła przestała być czemś niezwykłem, ludzie przyzwyczajali się mieć ją w ręku, tak, iż po pewnym czasie w kołach, otrzymujących wydawnictwa P. P. S-owe, można było wprowadzić reformę, polegającą na tem, że część przynajmniej była sprzedawaną. Zjawili się nawet prenumeratorowie peryodycznych wydawnictw partyjnych.

Za przykładem P. P. S. wkrótce poszły inne organizacye nielegalne w Polsce — żydowska socyalistyczna organizacya „Bund“ i narodowa demokracya, które to organizacye trafiały do innych części narodu, gdzie nie sięgał wpływ P. P. S., i oswajały coraz szersze koła ludzi z nielegalną robotą i niecenzuralną literaturą. (D. c. n.)

wców pierwszej i drugiej kategoryi — notowane są wypadki scen burzliwvch, kończących się starciami na szable.

Słowem, Karageorgiewicz znalazł się pośrodku „naturalnych obrońców tronu“ — wzajem ku sobie zęby szczerzących; czy jego purpura, a względnie powłoka cielesna, w nią udrapowana, nie ucierpi na tem — przyszłość okaże.

I on dla swej ochrony działa: ponieważ spiskowcy, gatunku niszańskiego, są poczęści zwolennikami wymordowanej dynastyi — masowo wypełnia nimi więzienia. Równocześnie robi ustępstwa tej części opinii, która z nimi idzie! Niewątpliwie tak należy pojmować podanie się do dymisyi ministra Genczica i pułkownika Maszyna, którzy brali bezpośredni udział w spisku przeciw Obrenowiczom (Maszynowi z racyi dawnego szwagierstwa z Dragą, została ona przydzieloną do zamordowania).

Bądź co bądź z wielu stron odzywają się głosy zagranicą, iż to niesłychane polityczne roznamiętnienie, panujące w wojsku serbskiem, ten podział na dwa wrogie obozy, z których każdy presyę na rząd wywrzeć się stara, doprowadzić musi niechybnie do jakiejś katastrofy.

Tron Karegeorgiewicza, w krwi ubroczony — to śliskie siedzisko.

„Vorwärts“ a Bebel. Między redakcyą „Vorwärtsu“ a posłem Beblem wynikło na tle polemiki o wiceprezydenturę nieporozumienie, które już było przedmiotem dyskusyi na konferencyi partyjnej dla Berlina i prowincyi Brandeburskiej, a niezawodnie będzie także rozpatrywane na kongresie partyjnym w Dreźnie.

Powód tego nieporozumienia, z którego skwapliwie korzystają gazety burżuazyjne, by roznieść po świecie klamliwą wiadomość o rzekomym „rozłamie“ w szeregach niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, był następujący:

Zgromadzenie towarzyszy w Fürstenwaldzie przyjęło rezolucyę, dotyczącą porządku dziennego na kongresie partyjnym, a omawiającą w duchu Bernsteina znaną kwestyę wiceprezydentury w parlamencie. Rezolucyi tej Bebel poświęcił w „Leipziger Volkszeitung“ kilka krytycznych uwag, na które towarzysze fürstenwaldzcy natychmiast odpowiedzieli. Gdy jednak Bebel chciał replikę na ich odpowiedź umieścić w „Vorwärts'u“, redakcya tego organu partyjnego odmówiła wydrukowania jej. Prócz tego nie umieścił „Vorwärts“ oświadczenia Bebla, wymierzonego przeciw Heinemu. Dodać należy, że zachowanie się redakcyi względem Bebla znalazło uznanie u dwóch członków zarządu partyjnego, Auera i Gerischa.

O tem wszystkiem szczegółowo opowiada sam Bebel w „Lepz. Volksztg“ w artykule pt. „Wolność zdania w partyi“; gorzko użala się stary wódz partyjny na postępowanie redakcyi „Vorwärtsu“, zapowiadając, że na kongresie partyjnym w Dreźnie „domagać się będzie całkowitego zadośćuczynienia“.

Sprawa ta już w ubiegłą niedzielę zaprzątała berlińsko-brandeburską konferencyę partyjną.

Tow. Stadthagen, nawiązując tę sprawę do referatu swego o tegorocznych wyborach, czynił wyrzuty redakcyi „Vorwärtsu“ z powodu nieumieszczenia oświadczenia Bebla; w końcu wniósł rezolucyę, wyrażającą „protest z powodu zamknięcia szpalt centralnego organu dla tow. Bebla“.

Członek zarządu, tow. Gerisch, wystąpił w obronie „Vorwärtsu“, oświadczając, iż oświadczenia Bebla nie umieściła redakcya tylko dlatego, by nie zapełniać pisma polemiką w kwestyi wiceprezydentury, która w najbliższych dniach dostatecznie zostanie przedyskutowaoą na kongresie drezdeńskim.

Wniosek tow. Stadthagena przyjęła konferencya większością głosów.

Ostatni numer „Vorwärtsu“ zamieszcza oświadczenie komisyi prasowej, że w danym wypadku nie było powodów, dla których redakcya „Vorwärts'u“ mogła by słusznie odrzucić nadesłane przez Bebla notatki. Na to redaktorowie centralnego organu berlińskiego wyjaśniają, że nie mogą się zgodzić z oznajmieniem komisyi prasowej, gdyż prosili oni tylko Bebla o zmiany, bynajmniej zaś nie odrzucili jego oświadczeń bezwzględnie.

Upadek Wittego.

Powszechnie już wiadomo, że zamianowanie dotychczasowego ministra skarbu w Rosyi Wittego prezesem komitetu ministrów nie jest bynajmniej żadnym awansem.

Rosyjski komitet ministrów nic niema wspólnego z gabinetami europejskimi. Niepodzielnie panuje tam system odrębności poszczególnych dykasteryi, a jeżeli ministrowie schodzą się czasem dla wspólnych narad, to przeważnie dzieje się to dla spraw wyjątkowych, wkraczających w kompetencyę kilku naraz ministeryów, przyczem głos prezesa komitetu ma w takich razach najmniej wagi. Wielce charakterystycznem jest, że posiedzenia komitetu są najczęściej poufną naradą kilku zainteresowanych w danej sprawie ministrów, odbywającą się bez współudziału prezesa.

Wobec tego „posunięcie“ Wittego na placówkę prezesa komitetu ministrów uważać należy za kompletny upadek tego najbardziej może wpływowego w ostatnich czasach członka rządu rosyjskiego, zwłaszcza, że nowej jego nominacyi nie towarzyszyły nawet zwykłe w takich razach honory, jak np. udzielenie tytułu hrabiowskiego, wysokich orderów lub czegoś w tym rodzaju.

Główną przyczyną upadku Wittego był głęboki antagonizm między nim a teraźniejszym ministrem spraw wewnętrznych Plehwem. Już po usunięciu ministra Durnowo, Plehwe, znany z bezwzględnego tępienia wszelkiego rodzaju buntów, miał otrzymać tekę spraw wewnętrznych. Ale Wittemu udało się wtedy zawrzeć sojusz z potężnym Pobiedonoscewem, skutkiem czego było mianowanie na miejsce Durnowo Goremykina. Zarówno Goremykin jak i następca jego Sipiagin byli kreaturami Wittego i w Rosyi dla nikogo nie było tajemnicą, że za ich rządów właściwym samodzierzcą był zdolny finansista, który śmiałemi kombinacyami łatał chwiejący się budżet państwowy i swoją polityką industrialną usiłował Rosyi nadać pozory zdrowego rozwoju ekonomicznego.

Zasługi Wittego w dziedzinie uzdrowienia rosyjskiego systemu monetarnego, rozpostarcie sieci dróg żelaznych a zwłaszcza przeprowadzenie kolei transsyberyjskiej, dalej podniesienie kilku okręgów przemysłowych — wszystko to tak ugruntowało stanowisko ministra skarbu, że o jakimkolwiek zamachu stanu na jego przewagę w rządzie mowy nawet być nie mogło. Była wprawdzie dość silna opozycya agraryuszów rosyjskich przeciw industrializmowi rządu, ale wobec braku wszelkiej jawności w życiu politycznem Rosyi opozycya ta co najwyżej mogła znaleźć słaby wyraz w kilku czasopismach, czemu zresztą łatwo zaradzili ulegli Wittemu ministrowie spraw wewnętrznych, który tego rodzaju organy prasy wprost zamykali.

Ale przyszły ciężkie czasy. Efektowne wysiłki Wittego w celu rozszerzenia produkcyi przemysłowej rozbiły się o słabnącą wciąż siłę konsumcyjną ludu rosyjskiego, który nadmiernymi podatkami, prawie zdwojonymi w przeciągu lat dziesięciu, pokrywać musiał szalone rozchody na koleje państwowe, na wciąż powiększaną armię, flotę, policyę i t. p. W r. 1898 zaczęło się przesilenie, trwające dziś jeszcze.

Witte podjął rozpaczliwą akcyę ratunkową: bankrutującym przedsiębiorstwom przemysłowym otwarty został bezgraniczny prawie kredyt, chwiejącym się bankom udzielać poczęto miljonowe wsparcia, stosy weksli w Banku państwa urosły do potwornych rozmiarów. Sam Witte, który w jawnych sprawozdaniach hymny pochwalne śpiewał geniuszowi swemu finansowemu, w tajnych memoryałach przyznawać się poczynał do trudności położenia. Z tego skorzystali jego wrogowie, a w pierwszej linii v. Plehwe, którego energię katowską nadomiar podniecać poczęły objawy niezadowolenia śród mas ludowych. Bezrobotność w centrach przemysłowych z rozwojem przesilenia wciąż wzrastała. Robotnicy wszyscy zwolna tworzyć poczęli wrogą rządowi armję, która raz wraz wybuchała żywiołowym protestem. Nie lepiej rzeczy się kształtowały na wsi. Doprowadzone do rozpaczy okropnymi skutkami polityki agrarnej Wittego, która absolutnie nie liczyła się z realnymi warunkami życia rosyjskiego, włościaństwo także uległo „wpływom wywrotowym“. Do tych niepowodzeń przyłączyła sią jeszcze podwójna gra Wittego, który czyniąc wszystko by podnieść świetność „samodzierżawia“, jednocześnie kokietował liberałów, chcąc w łagodny sposób uśmierzyć „wichrzenia“. Tak np. zachowywał się on podczas zaburzeń studenckich a następnie wobec „legalnych protestów“ ziemstw i t. d. Im bardziej dyskredytował się Witte, w sprawach dworskich, zaniepokojonych wzmaganiem się „niepokojów“, tem bardziej tryumfowała tradycyjna w Rosyi polityka gnębienia. Dostał się wreszcie do steru spraw wewnętrznych ober-szpicel Plehwe i ostatecznie postanowił złamać wpływ Wittego. Próbował on z początku wywołać pomiędzy nim a sobą powolne starcie, by z niego skorzystać. W tym celu zażądał 15 miljonów na reorganizacyę policyi. Witte wszakże, czując nowy kurs, ustąpił. Ale już i ustępstwa nie pomagały. Intrygi Plehwego przeciw „zakapturowanemu konstytucyonalizmowi“ ministra stały się tak widoczne, że w Petersburgu już od kilku miesięcy poczęto mówić o bliskim upadku Wittego. Ukazała się nawet odpowiednia karykatura: Witte buja na wysokościach w balonie, mającym kilka ledwie widocznych skaz. Chcąc się utrzymać w powietrzu, zmuszony jest on wyrzucać coraz więcej balastu. Pod karykaturą był napis: „Im wyższy był wzlot, tem boleśniejszy upadek“.

Plehwe zwyciężył. A zwycięstwo to stanie się bezwarunkowo tylko bodźcem do wzmocnienia się w Rosyi ruchu opozycyjnego, którego już żadna dekoracya liberalna w błąd więcej wprowadzać nie będzie.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy między górnikami w karwińskiem zagłębiu węglowem. Rozgoryczenie, jakie opanowało górników, od dłuższego czasu przybiera coraz groźniejszy charakter. Na „Głównym“ szybie, własność Guttmannów, w Orłowie, w sobotę rano, 5 września, górnicy zebrawszy się na placu szybowym, oświadczyli, że nie zjadą, dopóki nie otrzymają podwyższenia akordów i dopóki koledzy ich, wydaleni brutalnie za to, że nie chcą świadczyć przeciwko swym towarzyszom w sprawie napadu na inżyniera Nowaka, nie zostaną napowrót przyjęci do pracy. Ostatecznie dali się ułagodzić. Wskutek tego zjazd odbył się o godzinę później. To samo powtórzyło się przy zjeździe zmiany popołudniowej i znowu w poniedziałek 7 września.

W Michałkowicach na szybach „Michał“ i „Piotr“, należących do gwarectwa kolei północnej, strejkują już od piątku, 4 września, wszyscy tacznicy, sami młodzi, 14 do 20-letni chłopcy. Domagają się podwyższenia płacy do 2 K dziennie. Obecnie płaca ich wynosi 1 K 30 h do 1 K 60 h. Istnieje poważna obawa, że strejk może się rozszerzyć i na innych robotników tych kopalń, bo gdyby tacznicy dłuższy czas odmawiali swej pracy, to kopacze i wozarze musieliby zaprzestać pracy, albowiem nagromadzony w czołach, a nie odwożony węgiel uniemożliwia dalszą odbudowę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 września. 1721. Pokój w Nysztadzie. — 1878. Przedłożenie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech. — 1898. Klęska głodowa w Galicyi. — 1898. Anarchista Luccheni zabija cesarzową Elżbietę. — 1900. Dewet po uporczywych walkach wraca do Oranii.

Ze spraw partyjnych. Konferencya partyjna okręgu cieszyńskiego, która się odbyła w Cieszynie we wtorek 8 września, uchwaliła szereg wniosków odnoszących się do uregulowania organizacyi partyjnej, a nadto uchwaliła w zasadzie wydawanie dla Śląska polskiego tygodnika partyjnego. Wykonanie tej uchwały polecono komitetowi okręgowemu. Dokładne sprawozdanie umieścimy w numerze niedzielnym.

„Noblesse oblige“. Miejsce: wagon restauracyjny pociągu pospiesznego, idącego ze Lwowa do Krakowa. Osoby: trzech galicyjskich hrabiów z dwiema hrabiankami. Całe towarzystwo zjada jakąś przekąskę, poczem pije czarną kawę. Krzyczy się przytem nie inteligentnie o jakichś strzelbach, o parówce, jako środku przedłużającym życie, a wkońcu blaguje się o Monte Carlo, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Monaco itd. Gdy już w francuskim żargonie obmówiło się szczęśliwie pokojówkę *femme de chambre*, wpada jedna z hrabianek na pomysł, żeby wnieść zażalenie do Towarzystwa wagonów restauracyjnych, że kawa jest złą, że składa się z jakiegoś oleju i szmaty (!). Tymczasem młody hrabia, blizki krewny marszałka, wypił kawę ze smakiem i znalazł ją dobrą. Ale cóż to szkodzi galicyjskim hrabiom i hrabiankom wnieść skargę na kucharza. Wśród wesołego śmiechu, dwa zażalenia wędrują do skrzynki, a biedny kucharz, który na godzinę przed zamknięciem restauracyi, nie miał znakomitej kawy dla próżniaków arystokratycznych, zapłaci może kilka koron kary i dostanie złą kwalifikacyę.

Hrabia starosta a fałszerz monety. Teraz kiedy „dziennikarz“ i polityk antysocyalistyczny p. Gustaw Weingrün siedzi w więzieniu za fałszowanie monety, nie od rzeczy zapytać, co miał z nim wspólnego np. p. hrabia Starzeń-

Socyalistyczne prawo państwowe.

Anton Menger: „Neue Staatslehre“. Jena, Verlag von Gustav Fischer, 1903.

I.

Dr Antoni Menger, słynny prawnik, do niedawna profesor prawa prywatnego na uniwersytecie wiedeńskim, wydał niezwykle ciekawą książkę, którą zatytułował: „Nowa nauka o państwie“. Antoni Menger (którego nie należy identyfikować z jego braćmi: burżuazyjnym ekonomistą Karolem i liberalnym posłem Maksem) jest socyalistą, ale „socyalistą prawniczym“, który z pewnem lekceważeniem spogląda na całą ekonomiczną teoryę socyalizmu naukowego, a za najważniejszą rzecz uważa ewolucyę prawa. Na polu krytyki dzisiejszego prawa ze stanowiska socyalistycznego zdobył sobie też ten uczony wielkie zasługi swemi dawniejszemi dziełami, głośnemi swojego czasu: „Das Recht auf den vollen Arbeitsertrag“ i „Das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksklassen“.

W nowej swej książce uczony ten zrobił próbę skreślenia całokształtu systemu prawa publicznego i prywatnego w państwie socyalistycznem. Jest to pierwsza próba sformułowania systemu prawa socyalistycznego, obejmującego wszystkie dziedziny życia społecznego. Cel tej pracy charakteryzuje autor w przedmowie w następujący sposób:

„Niniejsza książka, owoc studyów lat dziesiątek, ma na celu: praktyczne wnioski socyalizmu co do przeobrażenia naszego społeczeństwa zebrać w ściśle ograniczony obraz ogólny. Słusznie poddał socyalizm przedewszystkiem istniejący ustrój społeczny gruntownej krytyce, bo tylko w ten sposób można było pozyskać współudział szerokich kół ludowych dla celów socyalistycznych. Ale to zadanie zostało już dawno rozwiązane przez niedającą się niemal ogarnąć literaturę o przeważnie krytycznym charakterze od początku XVIII stulecia. Obecnie, gdy światopogląd socyalistyczny zbliża się coraz bardziej do swego urzeczywistnienia, jest już na czasie opracować więcej niż dotychczas także jego stronę pozytywną, organizatorską“.

Książka Mengera jest więc nową utopią, różni się ona jednak od dawnych utopij socyalistycznych tem, że nie buduje ona przyszłego ustroju socyalistycznego dowolnie, lecz opiera się na „dziś już czynnych sprężynach ludzkiej działalności“, „nawiązuje do przekazanych tradycyą poglądów na prawo i państwo i zaleca tylko środki dotychczas w praktyce historycznej ujawnione“. I dlatego, pomimo charakteru utopijnego, książka ta ma wielką wartość naukową, jest pierwszą próbą naukowego przedstawienia zasadniczych poglądów socyalizmu na ukształtowanie się prawa i państwa w ustroju socyalistycznym. Możnaby ją nazwać socyalistyczną encyklopedyą i filozofią prawa.

Dziwne wrażenie odnosi się z tej książki! Znać, że stary profesor żyje nie w świecie rzeczywistym, lecz tkwi całym swym umysłem w sferze pojęć prawniczych; dużo rzeczy w jego książce dla socyalisty, który przeszedł przez szkołę naukową Marksa, tchnie gołębią naiwnością, zwłaszcza niedocenianie ekonomicznego czynnika rozwojowego, które nadaje książce charakter utopijny. Ale to wszystko ustępuje na dalszy plan wobec naukowego pogłębienia właściwego przedmiotu książki i młodzieńczego ducha wiary i zapału dla socyalizmu, który tchnie z każdej stronicy. Wśród powodzi najnowszej literatury socyalistycznej, na której wyrył swe piętno sceptycyzm bernsteinowski, książka Mengera działa wprost odświeżająco swoją fanatyczną siłą przekonania, duchem rewolucyjnym i niezachwianą wiarą w zwycięstwo socyalizmu.

Bo dla Mengera jest zwycięstwo socyalizmu artykułem wiary, nie rezultatem jego badań i rozumowań, lecz ich punktem wyjścia. Nie pokazuje on jak się ten przewrót dokona, nie troszczy się o to wcale; że socyalizm wkrótce — jeszcze przed upływem XX stulecia — zwycięży, to dla niego nie ulega najmniejszej wątpliwości. To właśnie stanowi utopijną stronę jego dzieła. Karol Kautsky w swej „Rewolucyi socyalnej“ dał także rzut oka w przyszłość, ale skreślił on tam warunki historyczne, w jakich zwycięstwo socyalizmu będzie musiało nastąpić. Menger zaś nie zajmuje się tem wcale, lecz zwycięstwo socyalizmu i powstanie państwa socyalistycznego, czyli jak on je nazywa „ludowego państwa pracy“, uważa za pewnik. Z tego założenia wychodząc, rozwija on następujące poglądy:

Wszystkie dotychczasowe ustroje prawne i państwowe zbudowała przemoc dla ochrony interesów nielicznych klas rządzących i posiadających. Teorya historyczna i organiczna, jako też teorya prawa naturalnego są fałszywe i tylko „dlatego, że kwestye prawno-państwowe dla szerokich mas ludu, które przecież nigdy nie mogły mieć osobistego udziału w rządach państw, mogli dawniejsi i nowsi pisarze przedstawiać nawet najbardziej wrogie ludowi formy rządu, jako produkt ducha ludu lub też zgoła uzasadniać je wyraźną lub milczącą zgodą ludu“. Nie z umowy, lecz z brutalnej przemocy wyrosły prawa; „granice państw, zakres władzy panujących, rozdział ziemi i reszty dóbr zostały ustanowione przez wojny, rewolucye, zamachy stanu i powstałe stąd ustosunkowanie przemocy. I we wszystkich krajach, jak różnymby był ich rozwój prawny, stoi jeszcze dziś poza najmniej nawet ważnem prawem w razie potrzeby cała administracyjna i wojskowa potęga państwa“.

Temu dzisiejszemu „indywidualistycznemu państwu przemocy“ przeciwstawia Menger przyszłe socyalistyczne „ludowe państwo pracy“, którego organizacyę prawną stara się sformułować we wszystkich dziedzinach prawa i administracyi.

A więc będzie to przedewszystkiem państwo międzynarodowe, bez wojny, bez nienawiści narodowych, bez szowinizmu i bez militaryzmu, jakkolwiek dzisiejszy „szalony“ wzrost militaryzmu uważa Menger za konieczny warunek zwycięstwa idei socyalistycznej, bo skutkiem powszechnej służby wojskowej cały proletaryat gromadzi się w armii, a „ponieważ ten, kto dzierży miecz, zawsze, jak uczy doświadczenie, przeparł w końcu swoje interesy polityczne i społeczne, przeto i ostateczny tryumf ludowego państwa pracy okazuje się temsamem zapewniony, chociaż tradycyonalne ordynacye wojskowe jeszcze przez długi czas podtrzymywać będą dawny ustrój rządów“. Dzisiejsze międzynarodowe sądy rozjemcze będą zawsze miały tylko podrzędne znaczenie i wojny znikną dopiero w socyalistycznem państwie światowem, które nie da się wprawdzie utworzyć w drodze pokojowej, ale też i nie w drodze równoczesnej nagłej rewolucyi. Grunt do niego przygotuje powolny rozwój różnych międzynarodowych instytucyj gospodarczych na wzór istniejących już dziś międzynarodowych związków: telegraficznego, pocztowego itd.

ski, ck. starosta w Podgórzu, który z Weingrünem w kuloarach parlamentu wśród setek widzów chodził, serdecznie rozmawiał, ręce draba ściskał i wogóle tak poufale się z nim zachowywał, że pomimo swojej znanej przeszłości, jeszcze wywoływał zdumienie wśród widzów, znających Weingrüna choć trochę... Przecież nie rozmawiali o tem, jak się fałszuje 5-koronówki! Więc czem p. Weingrün ujął p. starostę? Może obietnicą, że „zniszczy“ socyalizm, jeżeli mu różni panowie dadzą pieniędzy, oczywiście niefałszowanych. Podnosimy tę sprawę, aby zrozumiano raz wreszcie tło szersze, na którem błyszczą postacie: Łucyków, Majów, Pilawskich i Weingrünów.

P. Dobrzański, dyrektor „Tow. dostawców obówia dla armii“, znalazł godnego obrońcę... w „Głosie narodu“. Pisemko to, tylokrotnie już skompromitowane, broniące z zasady wszelkiego rodzaju brudów, zamieszcza w nrze 245 — w artykule p. t. „Bezpodstawna napaść“ — „deklaracyę“, wrzekomo od robotników z warsztatu p. Dobrzańskiego pochodzącą, a utrzymującą, jakoby fakta, podane przez nas, o wyzysku uprawianym w tym warsztacie, były nieprawdziwe i jakoby pracownia p. Dobrzańskiego była dla robotników istnym rajem.

Otóż na komedyę urządzoną z owem „oświadczeniem“ odpowiadamy:

Fakta o p. Dobrzańskim zamieściliśmy na podstawie zażaleń samychże robotników i fakta te każdej chwili szeregiem świadków mogą być stwierdzone.

Prawdziwość zarzutów przez nas podniesionych udowodniła już odbyta niedawno przed sądem przemysłowym rozprawa między p. Dobrzańskim a pewnym wydalonym przez niego robotnikiem.

Sprostowania, przysłanego nam przez p. Dobrzańskiego, nie zamieściliśmy, gdyż sprzeciwiało się ono najprostszym wymogom nietylko ustawy, ale i przyzwoitości. P. Dobrzański bowiem nie zadowolnił się skrzywdzeniem zajętego u siebie robotnika, ale nadto w „sprostowaniu“ swem napadał na niego w sposób nieprzyzwoity.

„Deklaracye“, które robotnik widzi się zmuszonym składać z obawy narażenia się p. Dobrzańskiemu, nie przekonają nikogo i zapomocą takich komedyj nie zbije p. D. zarzutów, przeciw niemu podniesionych.

Fakt zaś, że p. D. próbuje oczyszczać się przy pomocy takiego „czystego“ źródła, jak „Głos narodu“, w oczach ludzi uczciwych może tylko potwierdzić słuszność zarzutów, przez nas podniesionych.

Ewidencya katastru podatku gruntowego. Urząd ewidencyi w Krakowie ogłasza: Podaje się powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymania ewidencyi, urzędnik pomiarów ck. nadgeometra ewidencyjny, Gaweł, obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyi w Krakowie ul. Basztowa l. 23 w dniach 6, 7 i 8 października 1903.

Posiadacze gruntów zechcą zatem zjawić się w dniach powyższych u wspomnianego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub też przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Demonstracyjny wiec w Morawskiej Ostrawie w sprawie powszechnego równego prawa wyborczego odbył się w niedzielę, 6 września na targu siennym rano o godz. 10. Zebrało się co najmniej 10 tysięcy ludu. Przemawiał po niemiecku poseł tow. Eldersch z Berna, po polsku tow. Arbeitel z Bielska, a po czesku tow. Prokesz. Po zgromadzeniu potężny ten tłum ruszył w imponującym pochodzie przez ulicę Główną i Kolejową do Przywoza na rynek, skąd dopiero wszyscy rozeszli się do domu spokojnie. Policya i żandarmerya, która pod komendą porucznika miała pogotowie w podwórzu szybu Salomona, nie znalazły sposobności do popisywania się ze swą energią.

Dar dla Konopnickiej. Z Jasła donoszą: We wtorek odbyło się uroczyste oddanie Konopnickiej na własność dworu w Żarnowcu zupełnie urządzonego wraz z parkiem 5-morgowym. Przybycia Konopnickiej oczekiwały delegacye na stacyi Jedlicze. Tu powitał przybyłą poseł Stapiński. Następnie udano się do Żarnowca, gdzie po przemówieniu wójta imieniem gminy, wręczyła Konopnickiej dar własności p. Wechslerowa imieniem komitetu lwowskiego. Na zakończenie przemówili poseł Bojko i p. Frühling.

Z Nowego Targu piszą nam: Tutejszy fryzyer Wilhelm Goldberger wyzyskuje w niesłychany sposób swych subjektów i uczniów. Wprawdzie p. Goldberger zawiera zawsze z każdym kontrakt, lecz kontrakt taki o tyle tylko i tak długo ma wartość, o ile przynosi korzyść Goldbergerowi, zresztą łamie on go na każdym kroku i zrywa przy lada sposobności. Chłopcy u Goldbergera muszą sobie Kasę chorych sami opłacać, choć Goldberger nic im nie płaci. Muszą oni też wykonywać wszelkie możliwe posługi i roboty domowe, nie należące do zawodu fryzyerskiego, przyczem ich Goldberger katuje w niemiłosierny sposób. Niedawno zbił do krwi chłopca Maiera Ackermanna z Wiśnicza Nowego. Zaskarżony za to przez ojca chłopca został Goldberger na rozprawie 3 września przez sąd nowotarski skazany na dwa dni aresztu i ponoszenie wszystkich kosztów. Ponieważ Goldberger nie chce wydać Ackermannowi książki robotniczej i świadectwa więc został ponownie zaskarżony.

Kongres dla hygieny ludowej w Brukseli zakończył we wtorek swe obrady. Następny kongres odbędzie się w Berlinie w r. 1907.

Zbrodniczy napad. Z Fiume donoszą, iż na drodze między miejscowościami Ogulin i Jaderovac nieznani złoczyńcy zamordowali w celu rabunku dyrektora tartaku Shlesingera, nadto jego woźnicę tudzież dwóch nieletnich chłopców, którzy przypadkowo byli świadkami zbrodni. Zbrodniarze zabrawszy następnie 15.000 K, które Schlesinger wiózł z sobą dla wypłaty robotników w tartaku. umknęli w niewiadomym kierunku.

Także zamach? Z Syrakuse (stołeczne miasto w hrabstwie Onondaga w stanie N. Jork) donoszą: Policya uwięziła tutaj Jana Müllera, Niemca, który „odgrażał się“, że zamorduje prezydenta Roosevelta. „Zamachu“ chciał on podobno dokonać podczas pochodu na cześć prezydenta.

Orkan. Z Nowego Jorku donoszą. Według wiadomości przywiezionej przez parowiec, miasto Miguen na wyspie Cozumel zniszczone zostało przez orkan.

Tow. Jan Galos, robotnik stolarski w Krakowie, członek organizacyi zawodowej, zmarł w niedzielę w nocy na chorobę proletaryuszowską: suchoty. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z domu pod L. 16 przy ulicy Starowiślnej. Zmarły pozostawił żonę i czworo małych nieozapatrzonych dzieci.

Pomoc dla powodzian. W poniedziałek przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu ratunkowego dla udzielenia doraźnej pomocy dotkniętym powodzią w Krakowie, oraz podkomitetu dla szacowania szkód w ruchomościach. Na posiedzeniu tem przyznano dla 46 osób, a w szczególności dla właścicieli realności, kupców, przemysłowców i prywatnych osób, tytułem zapomogi doraźnej 2127 koron. Następnie połączone komitety ratunkowe rady miasta z powodu wyczerpania funduszów, przeznaczonych na zapomogi doraźne, postanowiły zaprzestać od dn. 7 b. m. udzielania zapomóg doraźnych, wobec czego podania o pomoc doraźną już przyjmowane nie będą. Ogółem wydano dotąd na zapomogi koron 46.550.

Opróżnienie Wawelu. W poniedziałek przed południem w krakowskiej dyrekcyi inżynieryi wojskowej odbyło się otwarcie wniesionych przez kilka firm krajowych ofert na budowę nowych gmachów dla ustępującego z Wawelu wojska. Koszta budowy tych budynków, jako to koszar artyleryi wałowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajnie, budynku dla sądu i aresztu garnizonowego i magazynu augumentacyjnego obliczone są na łączną sumę $1^1/_2$ miliona koron.

Jako niesłychanie charakterystyczny dla postępowania wojskowości podnieść należy fakt, iż wojskowość, przy rozpisywaniu ofert, postawiła za warunek, że przedsiębiorstwo, które uzyska budowę, musi użyć do budowy betonów z fabryki Weissa w Wiedniu, asfaltów z fabryki austr. Towarz. w Wiedniu i podłóg z fabryki Zbożil-Miksch i S-ka w Wiedniu.

W ten sposób wojskowość zmusza tutejsze przedsiębiorstwa do zaopatrywania się u pewnych firm wiedeńskich w towary, które równie dobrze zrobić można w kraju.

Zabójstwo w krakowskim szpitalu dla obłąkanych. W poniedziałek rano na odziale chorób umysłowych przy szpitalu św. Łazarza, w chwili gdy chorzy siedzieli przy stole, oczekując na śniadanie, jeden z obłąkanych ks. Stanisław Biegański uderzył pięścią w głowę drugiego chorego, Józefa Dziubę, już po raz drugi przebywającego w szpitalu z powodu obłędu, złączonego z porażeniem. Silne uderzenie oddziałało tak fatalnie na wątłego chorego, że mimo natychmiastowej pomocy wkrótce umarł. Dyrekcya szpitala zawiadomiła o wypadku wydział krajowy.

Straszna zbrodnia. Dnia 7 b. m. aresztowano w Krakowie na Kazimierzu 49 lat liczącą wyrobnicę Katarzynę Kiczak, która żyjącego z nią od 13 lat w konkubinacie wyrobnika Wojciecha Gawła, okaleczyła brzytwą w okrutny sposob w chwili, gdy Gaweł w stanie mocno podpitym spał.

Powodem tej zbrodni było podejrzenie, że Gaweł utrzymuje stosunki z innymi kobietami. Ciężko rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Echa pożaru przy ul. św. Tomasza. Mieszkańcy Krakowa przypominają sobie pożar, który przed kilku tygodniami wybuchł w sklepie z towarami łokciowymi przy ul. św. Tomasza. Otóż obecnie policya krakowska aresztowała Chaima Szymona Hirscha, kupca, pod zarzutem podpalenia tego sklepu, należącego do jego żony. Hirsch handlował osobno owocami.

Rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie służby wojskowej.

Ministerstwo wojny rozporządziło w sprawie rozpoczęcia służby prezencyjnej co następuje:

Powołanie jednorocznych ochotników i innych rekrutów z poprzednich lat asenterunkowych, którzy mieli t. zw. odroczenie służby prezencyjnej do 1 października 1903 r., dalej tych jednorocznych ochotników i innych popisowych, którym dozwolone zostało rozpoczęcie służby w b. r., czy to już mających wiek przepisany, czy też nie jeszcze, ma nastąpić dla jednorocznych ochotników dnia 3 października, zaś dla innych rekrutów dnia 5 października, jeżeli się „dobrowolnie do służby zgłoszą“. Także asenterowani bieżącego roku jednoroczni ochotnicy, jakoteż inni popisowi, którzy „dobrowolnie“ się zgłoszą, mają służbę rozpocząć.

Przynależni do królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwie, asenterowani w roku 1903 rezerwiści zapasowi (Ersatzreservist), albo obecnie jako nadliczbowi do rezerwy uzupełniającej przydzieleni, mają rozpocząć służbę 1 października 1903 roku, wliczając i tych, którym odroczono służbę aż do r. 1903, mianowicie mają być powołani 5 października r. 1903 na ośmiotygodniowe wykształcenie wojskowe. W razie braku pomieszczenia dla wszystkich rezerwistów uzupełniających, dotyczące komendy piechoty, cesarskich strzelców i artyleryi fortecznej, mają pozwolenie część rezerwistów uzupełniających powołać wyjątkowo na wiosnę roku 1904.

Co się tyczy traktowania w służbie prezencyjnej służących jednorocznych ochotników po absolwowaniu służby prezencyjnej mają obowiązywać dotychczasowe przepisy. Trwałe urlopy żołnierzy są o tyle tylko dopuszczalne, o ile popisowi (wyłączając jednorocznych ochotników) służbę prezencyjną rozpoczną. Urlopy po odbytej służbie wojskowej mają nastąpić według stopnia wykształcenia wojskowego, według konduity i według przepisów wojskowych część II, § VIII, 2. Żołnierzom, którzy dnia 31 grudnia mają być przeniesieni do rezerwy, ma być czas, który po pierwszym października 1903 w czynnej służbie zatrzymani zostali, policzony jako ćwiczenie wojskowe, a mianowicie czas aż do 6 tygodni, jako pierwsze ćwiczenie, ponadto zaś (ponad 6 tygodni) jako pierwsze i trzecie ćwiczenie. (Uwaga: drugie ćwiczenia będą musieli odbyć, aby nie wyszli zupełnie z wprawy wojskowej.)

Związek Stowarzyszeń robotn. w Krakowie
urządza
w niedzielę dnia 13 września b. r.
w Parku krakowskim
WIELKI FESTYN
z niezwykle urozmaiconym programem.
Wstęp 40 halerzy.
Bilety wcześniej nabywać można w Związku Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6), oraz w sklepie „Naprzodu“.

Zarząd Związku stow. robotn. uprasza zarządy stowarzyszeń o wysłanie delegatów na posiedzenie festynowe, które się odbędzie we środę 9 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Związku (Mały Rynek 6).

TELEGRAMY

Wykolejenie pociągu.

Sucha, 9 września. Pociąg ciężarowy, zdążający do Krakowa, wykoleił się dzisiaj przed południem w Leńczach pomiędzy Radziszowem a Kalwaryą. Pięć wozów wyskoczyło z szyn. Ruch osobowy z Zakopanem odbywa się za pomocą przesiadywania. Wypadku nie było.

Straszny wyrok.

Rostow (nad Donem), 9 września. Dwaj uczestnicy ostatnich niepokojów z dnia 15 marca br. skazani zostali przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie, 10 zaś na roboty przymusowe, względnie więzienie.

Spisek przeciw spiskowcom.

Belgrad, 8 września. Dziennik „Stampa“ donosi, że ministrowie Maszin i Gencic mają niebawem złożyć swe teki, aby ułatwić rządowi stanowisko w kwestyi oficerskiej.

Belgrad, 8 września. Pogłoski, jakoby w Niszu planowano zamach na króla Piotra, są nieprawdziwe.

Belgrad, 8 września. Dywizyonier w Niszu generał Jankovicz został usunięty ze stanowiska. Miejsce jego zajął generał Giuknicz.

Powstanie w Macedonii.

Konstantyropol, 8 września. Przybycie batalionu rezerwy II kl. z Prizrenu do Adryanopola wywołało zaniepokojenie. Wojska te dopuszczały się po drodze gwałtów i zachowały się niekarnie. Nawet przyjaźne koła dla Porty twierdzą, że nie powinna było używać rezerwy, mając dostateczną ilość wojska.

Konstantynopol, 9 września. Mocarstwa, które mają konsulów w Monastyrze otrzymały doniesienie że strony Porty, że straże wojskowe w Monastyrze otrzymały polecenie prezentowania broni i oddawania honorów wojskowych konsulom, jeżeli ci idą w towarzystwie kawasów. W razie niewykonywania tych instrukcyj przez wojsko prosi Porta, ażeby konsulowie użalali się u władz.

Konstantynopol, 9 września. Porta przedstawia w następujący sposób krwawe starcie pomiędzy chrześcianami a mahomentanami w Beyru'cie. Kilka indywiduów, których identyczność dotychczas nie stwierdzono, napadło na czterech mahometan nie mając do tego najmniejszego powodu. Powstała bójka, której kres położyło dopiero wojsko. Jeden żołnierz zabity, trzech rannych. Z mieszkańców jeden zabity, jeden ranny. Angielski konsul miał rzekomo przyznać, że powód był po stronie chrześcian. Porta przesłała komunikat o zajściu wszystkim swoim ambasadorom zagranicą.

Waszyngton, 9 września. Admirał amerykański Cotton donosi, że przyczyną starcia pomiędzy mahometanami a chrześcijanami w Beyrucie była nieudolność władz tureckich. Cotton dodaje, że tureckie władze poparły jego starania o wdrożenie śledztwa i wyślą do Beyrutu oddział wojskowy w liczbie 100 ludzi.

Konstantynopol, 9. września Sułtan. wydał irade zarządzające przedsięwzięcie ostrych rewizyi domowych we wszystkich miejscowościach wilajetu monastyrskiego i adryanopolskiego. Rewizye te już przedsięwzięto.

Wioskę bułgarską Korudere na wschód od Kirkilisse zupełnie zniszczono ponieważ mieszkańcy kilkakrotnie przerwali połączenia telegraficzne. — Oddziały powstańcze mszcząc się za to zniszczyły znów jedną wioskę trrecką.

Port Arthur, 8 września. Z Szanghaju donoszą, że Anglia wzbrania się uznać „settlement'u“ jako terytoryum neutralne, twierdząc, że ma wyłącznie do niego prawo i chce wyprzeć z Szanghaju Niemcy i Francyę.

Kapstadt, 9 września. Parlament przylądkowy wczoraj rozwiązano.

Londyn, 9 września. „Standard“ donosi z Niuczwangu, że wybuchła tam dżuma. W niedzielę było 18 wypadków śmierci. Zdaje się, że w mieście nie ma żadnej kontroli policyjnej, gdyż zwłoki wyrzucano i pozostawiono niepogrzebane.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność robotnicy drzewni! Stolarze, rzeźbiarze, tapicerzy, szczotkarze i pokrewnych zawodów! W niedzielę 13 b. m. o godz. $9^1/_2$ rano odbędzie się w sali Johna, przy ul. Lubicz, **zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: 1. Położenie robotników drzewnych i organizacya. 2. Ubezpieczenie robotników a rządy § 14. 3. Wnioski, odnoszące się do powyższych punktów porządku dziennego. Robotnicy, stawcie się licznie wraz z rodzinami!

Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie przeniosło z dniem 1 września b. r. lokal swój z domu pod L. 23 do domu pod L. 11 przy ul. Sławkowskiej.

Wiedeń. W niedzielę dnia 13 września b. r. odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V., Schlossgasse 5 o godz. 9 rano zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne prawo głosowania. 2) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy! Polacy! jawcie się licznie. Komitet.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“. II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do $9^1/_2$, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h, wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).